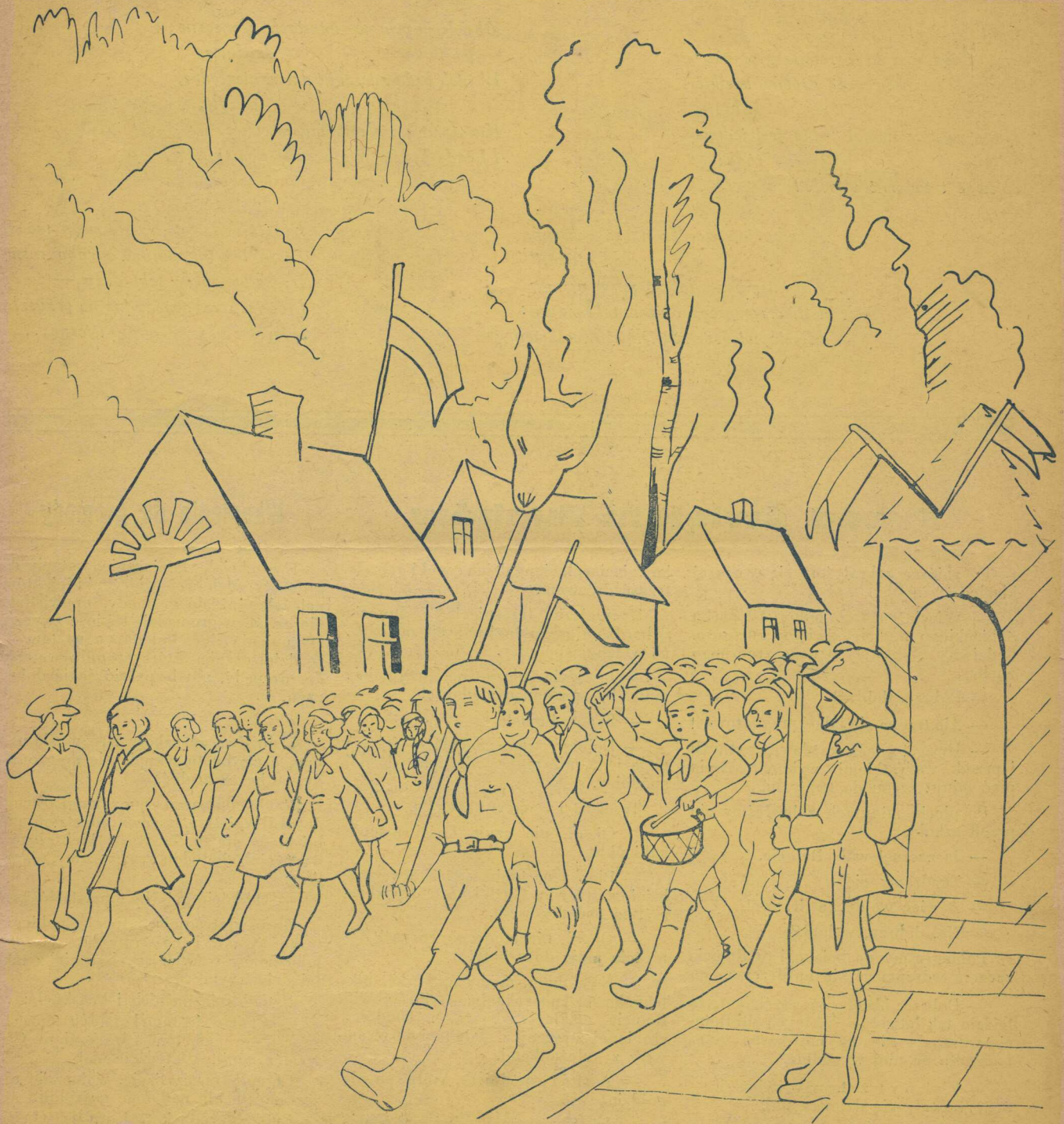


ZUCHY WARSZAWY



JEDNODNIÓWKA ZUCHOWA
wydana z okazji piątego święta zuchów
w Warszawie

Felek strażak

Czy wiecie, dlaczego Felek ma medal za ratowanie życia? Nie wiecie, więc ja wam to opowiem.

Wszystko zaczęło się od tego, że gromada »Dzielnych Chłopców« chciała zdobyć sprawność strażaka. A na sprawność »strażaka« każdy zuch musiał się dużo różnych rzeczy nauczyć. To też chodzili chłopcy na zbiórki regularnie i z zapalem ćwiczyli się, jak prawdzi-

Jego kask i toporek był najładniejszy, a wódz często chwalił go na zbiórce. Aż raz stało się to właśnie najważniejsze.

Była godzina ósma wieczorem, a tu syreny zaczynają bucieć na pożar. Felek zaraz zerwał się, bo sobie przypomniał, że przecież zawsze musi tam pomagać, gdzie tego potrzeba. No więc pewnie przy pożarze najbardziej.

ważył schody i po nich włął na pierwsze piętro. Nikogo tu już nie było i płomienie lizały już futryny okien. W tem Felek usłyszał płkanie jakiegoś dziecka. Skierował się w tamtą stronę i oto zauważył małego chłopca, płaczącego rzewnie. Felek miał dopiero 10 lat, ale był bardzo duży i silny. Złapał chłopca na ręce i skierował się do okna. Tu właśnie wisiała jakaś



wi strażacy. Zrobili sobie kaski i toporki strażackie, chodzili po drabinach, skakali na rozpostarte koczki, wynosili sprzęty z domu, który »na niby« palił się. Dużo było takich ćwiczeń. Nauczyli się też zuchy poznawać sygnały alarmowe i pożarne syren i dzwonów. A najbardziej to im się to podobało, że każdy z nich musiał zawsze śpieszyć z pomocą tam, gdzie jego pomocy potrzeba.

I Felek oczywiście też chciał mieć sprawność strażaka. Starał się jak mógł najlepiej, aby być dobrym strażakiem.

Mama nie zauważyła, że Felek wszedł z domu, a on tymczasem w swoim kasku i ze swym drewnianym toporkiem pomknął do pożaru.

Kiedy przybiegł na miejsce, nic narazie nie widział. Dopiero po chwili zauważył strażaków i płomienie, i płaczących ludzi. Było to okropne i Felkowi trochę się nieprzyjemnie zrobiło. Myślał jednak, jakby tu pomóc. Podsunął się pod sam płonący dom, a potem, widząc ludzi, wynoszących sprzęty z domu, sam się wsunął do domu. Był tu wszędzie dym, ale Felek zau-

lina strażacka. Nie namyślając się, wszedł Felek na okno i wraz z dzieckiem zaczął opuszczać się w dół.

Tu czekały na niego mocne ręce strażaków. Schwyciły one mocno Felka i postawiły na ziemi. Do dziecka dopadła zaraz rozkrzyczana matka.

Potem było dużo o tem gadania. Dziwne, żeście tego nie czytały, zuchy, w gazetach.

Właśnie za ten czyn Felek nosi dziś medal za uratowanie życia.

D-ń.

Zuch Policjant

*Ruch jest wielki na ulicy,
raz, dwa, trzy!*

*Zuch-policjant na przecznicy,
raz, dwa, trzy!*

Samochody, wozy, konie —

On wstrzymuje znakiem dłoni!

raz, dwa — raz, dwa, trzy!

*Małe dziecko, lub kobieta,
raz, dwa, trzy!*

*O ulicę jakąś pyta,
raz, dwa, trzy!*

Dłonią grzecznie salutuje

I paleczką cel wskazuje,

raz, dwa — raz, dwa, trzy!

*Gdzie jest tylko awantura,
raz, dwa, trzy!*

*Policjantów pędzi chmura,
raz, dwa, trzy!*

Każdy dzielny i uczynny —

Wszak policjant ma być zwinny,

raz, dwa — raz, dwa, trzy!

*Zuch każdemu dopomaga,
raz, dwa, trzy!*

*On przed niczem się nie wzdraga,
raz, dwa, trzy!*

Uśmiech zawsze buzię krasi,

Górq policjanci nasi,

raz, dwa — raz, dwa, trzy!

K. Bekier.

Awantura w piwnicy

— Te, Zygmie nie pchaj się — piszczy głos i szamotanie jakies w mrocznej piwnicy...

— Kiedy wlałeś mi na palce, a tu tak ciemno — uskarżał się drugi głos... Znów szamotanie, westchnienia ulgi i... cisza... Na schodach dały się słyszeć odgłosy kroków... Ktoś zbliżał się...

— Tss... Jurek idzie... Uwaga!..

Nieprzeczuwający niczego Wódz powoli, lecz bez zbytej ostrożności schodził do piwnicy, orjentując się według strzałek, których białe ślady, ryśowane na kamiennej posadzce, widać było w półmroku dość wyraźnie... Naraz ślad gdzieś zginął. Wódz stanął prawie bezradnie... Cofnął się: niema nic... Zawrócił na lewo: ślad kończy się dwa kroki przed nim, tuż obok wilgotnej ściany... Chwilka decyzji, błysk latarki elektrycznej i z mroku wychyla się nakreślona na murze strzałka, skierowana w dół...



Wódz rozejrzał się, uśmiechnął, ruszył naprzód i... omal nie przewrócił się... Podłoga kończyła się gwałtownie i opadała w dół... Wódz znów zapalił latarkę... Przez moment zdawało się, że dojrzał dwa przeslizgujące się cienie... Ale tylko przez chwilę... Jednocześnie nadepnął na coś wystającego... Schylił się i podniósł kawałek drzewa, na którym przy świetle latarki dojrzał dziwaczne rysunki...

Po chwili... Przerażliwy krzyk, zdumiona mina wodza Jurka, szamotanie i ciemności, ciemności...

Ale to nie był początek hecy!..

Tego samego dnia Jurek zauważył, że zuchy zbierają się po kilku i cicho o czymś rozprawiają... Z chwila, gdy podchodził do zebranych, ci rozbiegali się na wszystkie strony, a miny mieli jakies tajemnicze.

Wódz nie próbował nawet dowiadywać się, o czym zuchy spiskują; że spiskują wiedział dobrze i czuł już burzę wiszącą nad zbiórką i jego głową...

Godzina trzecia... Powoli oglądając się na wszystkie strony wchodził przez bramę zuch... Ostrożnie wyciera buty, starając się robić to jak najciszej. Za nim pokazuje się drugi, trzeci... Jest ich już ośmu...

— A gdzie Jurek? — słycać rozgórzkowane głosy...

— Eee... Jurek to cwaniak... schował się i już... Ale my go urządzimy! Chciało mu się zbiórki tajemniczej — dobrze! Zrobimy mu...

Szmer zadowolenia podniósł się w gromadzie.

— Zrobimy, zrobimy... Ja już mam sznurek — wyrwał się Edek, a ja kredę — dodał Januszek. — Cicho — ofuknął ich Wiesiek, który chciał objąć komendę. — Cicho — bo nic się nie uda!..

Nadeszło jeszcze sześciu. Byli teraz wszyscy... Zygmie stał z boku i spoglądał na zuchow. On był twórcą tego szalonego pomysłu, napadu na wodza. Czuł, że dzisiejszy dzień jest dla nich przełomowym i zarazem decydującym: albo spiszą się, jak zuchy, albo jak łamagi, mazgaje... Zygmie aż zadrzał: oni mazgaje!! Nie, nigdy!!

Szybko zebrał razem z Wieskiem chłopców, uciszył i coś szeptem zaczął im mówić... starał się ich przekonać. Machał szybko rękami i... naraz gromada gdzieś znikła... (poprostu »wsiąkla«).

Tymczasem Wódz, zdziwiony zbyt długim czekaniem, co chwila wychodził przed bramę, wypatrując zuchów... Ale nikogo nie było widać. Tylko przed bramą zobaczył taki rysunek zrobiony kredą na bruku.

Wódz rozejrzał się: co za kawały!! Wokół niema skrawka ziemi; wszędzie płyty kamienne... Przypomniały mu się dzisiejsze ranne rozmowy zuchów, i uśmiechnął się i... poszedł w kierunku strzałki. W szczelinie między dwiema płytami bielila się mała karteczka. Wódz podniósł ją i odczytał:

»My, rycerze, zebrani na dziedzińcu Wielkiego Zamku — wydajemy Ci Srogi Panie bój na śmierć i życie... Jeśli nas uwięzisz, okryjesz się sławą, jeśli Cię pokonamy — związanego poprowadzimy przez miasto.

Dobiesław
Pan na kl. IV i inni«

Jurek śmiał się, śmiał się serdecznie z groźnego listu, nie podejrzewając wcale, że przez okienko piwniczne obserwują go marsowe oblicza rycerzy-zuchów.

No i Wódz zaczął szukać. Zaglądał do zakamarków, wchodził na strych gmachu szkolnego, zaglądał do okolicznych gołębników. Nigdzie nikogo nie było... Dopiero na końcu zajrzał do piwnicy...

Wrzask, wrzask kilkunastu zuchów i na schodach ukazuje się czereda rozczochranych główek, roześmianych twarzątek i... związany wódz z podrapanym czołem... Triumf zuchów był zupełny! Jeńca wprowadzono do sali i... zuchy stanęły żdziwione...

Wzdłuż ścian leżały różnobarwne tarcze, a obok każdej miecz długi

ozdobiony śliczną rękojęścią... Zuchy nie chciały wierzyć, że te rzeczy, zrobione ich rękami, tak cudnie teraz wyglądają...



Zygmie podszedł do Wodza i wśród ogólnego milczenia rozwiązał pęta, starannie zwinął sznurek i schował do kieszeni... A wówczas Wódz odezwał się:

— Słuchajcie, chłopcy! Wygrałście wielką bitwę. W nagrodę za to otrzymacie dziś upragnioną sprawność giermka... Jednocześnie pasuje was wszystkich na rycerzy, bo zasłużyliście na to mianno! Pamiętajcie o swych obowiązkach i bądźcie tacy, jak nasi poprzednicy — rycerze.

Zuchy stały zasluchane... Padła komenda... wszyscy przyklekli na jedno kolano... a Wódz Jurek podchodził kolejno do każdego dotykał mieczem jego ramienia i wręczał jednocześnie oznaki rycerskie...

Mały »Śledź« zaczął pochlipywać...

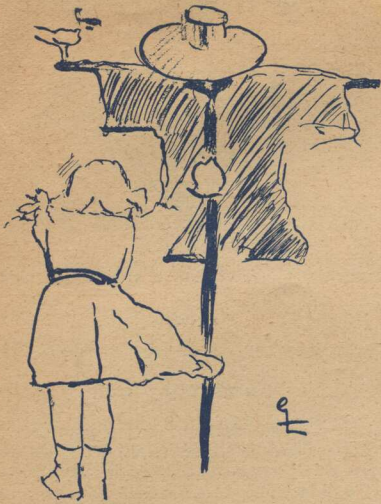
Zbyszek pociągał nosem, a wszyscy mieli miny bardzo poważne. I zapomnieli, że są tylko małymi zuchami...

A Wódz usiadł w środku i zaczął opowiadać gawędę:

»...Dawno, bardzo dawno rosły w Polsce olbrzymie lasy... A w lasach tych mieszkali potężni rycerze. Zamki mieli tak warowne, że żadna siła ludzka nie mogła zniszczyć ich. Jeden z tych rycerzy, którego okoliczna ludność nazywała Sroгим Panem otrzymał pewnego razu wezwanie od walecznych i bogobojnych rycerzy...«

Wódz wyciągnął zależoną kartkę i odczytał wezwanie...

A potem gawęda potoczyła się dalej i opowiadał Jurek o pokonaniu Srogiego Pana, o jego dzielnym giermku i o rycerzu Dobiesławie...



*Mała Hanka to zuch wielki,
Lubi wiele przygody,
Gry zabawy i ruch wszelki,
A najwięcej podchody.*

*Gdy więc w dali coś ujrzała
Wnet zuchwałę serce bije,
„Trzeba sprawdzić” — pomyślała,
„Co też tam się w polu kryje”.*

*Już urządziła podchodzenie,
Cicho, zrecznie i wytrwale
Śladów szuka niestrudzenie,
Tropi, śledzi doskonale.*

*Wtem, o dziwo, co się dzieje?
Czy mnie czasem wzrok nie myli?
Cały świat się z Hanki śmieje,
Bo to strach się w polu chyli.*

Dručna Y.

(Dokończenie ze str. 4)

A potem wódz pytał zuchów, co oznacza ów kawałek drzewa z wypisanymi tajemniczymi słowami... Wielu zuchów stało zakłopotanych. A wówczas wystąpił z szeregu Dobiesław — Zygmunt, układając naprędce dłuższą przemowę, w której było wiele o rycerzach, ludach i innych dziwach, wyjaśnił wodzowi, że to jest niezwykła relikwia. Kto ją zdobędzie, staje się od razu innym człowiekiem; giną wady, a ich miejsce zajmują cnoty rycerskie. Takim właśnie stał się Srogi Pan. Wódz słuchał, słuchał, a dumna rozpierała mu pierś. Jego zuchy stają się prawdziwymi rycerzami. A potem śpiewały zuchy piosenki rycerskie i zuchowe.

Wieczór zapadł już na dobre. Księżyc chwilami wychodził z za chmur, ciekawie zerkając do mrocznej sali i płynął dalej ciesząc się, że na świecie tyle jest dobrych duszyczek.

Zbiórka była skończona.

Wieczorem Januszek kładąc się spać westchnął i cichutko wyszeptał.

— Ech, ale Jurka złapaliśmy — przyłożył główkę do poduszki, oczki poczęły mu się kleić i... po chwili spał już doskonale... w górze świecił srebrzysty księżyc.

J. C.

Franek służył u kominiarzy. Chodził zawsze z czarnymi pręgami na nosie i policzkach, zupełnie jak tygrys, a często nawet tak umorusany sadzami, że własna matka rozpoznawała go dopiero w niedzielę. W tym bowiem dniu nie wchodził na dachu.

Dziś właśnie czyścił Franek z doświadczonego wasatym Józefem kominy najwyższych kamienic w mieście.

Kiedy spojrzął przed siebie, dostrzegł kraniec dachu, niebo i domy przygarbione jak koty wzdłuż ulicy. A tam w dole ludzie: — śmieszne laleczki. Dolatywał go warkot jakiś daleki, nierówny. Samolot — myśli Franek. Rozejrzał się dokładnie, ale nie dostrzegł go. Klucze żorawi, czy może bocianów bujał gdzieś strasznie wysoko, niżej krążyła chmura jaskółek. Jednak warkot słysząc dokładnie, tylko dziwnie chrapliwy.

Oto z nad klucza ptaków wychyłał mały, błyszczący samolocik. Ale czemu tak szybko pędzi w dół. Jest już nisko i terkoście niemożliwie. Coś urwał się i spadło piorunem na ziemię. Franek wstrzymał oddech. — Zawył okropnie i motor samolotu wyleciał z trzaskiem, wyrwany połową śmigła. Ptak kołował bezsilnie skrzydłami, spadając pionowo na ziemię.

Franek aż zatrząsł się i wytrzeszczył oczy.

Widział, jak pilot rozpaczliwie odepchnął nogami kadłub, spadał obok przez chwilę, lecz naraz wyprostował rękę i rozwinął nad sobą olbrzymi spadochron. W tej chwili samolot roztrzaskał się na miążgę o bruk ulicy.

Wielki jedwabny parasol pędzony wiatrem zbaczał z pionowego kierunku, wreszcie opadł na dach przyległej kamienicy.

Franek popędził co tchu po blaszanej nawierzchni i po żelaznych klamrach zaczął wspinać się na wyższą ścianę. Już dosięgnął szczytu. Nagle wrzasnął ze zgrozy. Wiatr nadał spadochron; przywiązany doń pilot stracił równowagę, stoczył się za rynną i zawisł na skrawku jedwabiu, zaczepionego o jakiś wystający skarp.

Oh, jak szybko działał wtedy Franek! Przywiązał do komina koniec swojej liny, spuścił się nad rynną i dalszą część liny cisnął w dół.

W tym momencie rozdarł się jedwabny spadochron, ale już nieszcześnie pilot uchwycił Frankową linę. Resztkami sił wciągnął się do góry.

Kiedy przez dymnik nadbiegł policjant ze stażakami, młody lotnik podawał rękę czarnemu kominiarczykowi.

Z. B.

*Tys zuch i ja zuch,
Jest szewczyków dwóch.
Bierz kopyto, chwytaj młotek,
Zasiadajmy do roboty.*

Buch, buch, buch!

*Mieszczanin czy kміeć
Musi buty mieć.
Niech więc grzeje się czernidło,
Równiuteńko trzymaj szydło.*

Buch, buch, buch!

*Majster łepski człek,
Mocno wbija ćwiek,
Krótkim młotkiem krzepko wali,
Szewca zucha każdy chwali.*

Buch, buch, buch!

Bizon.

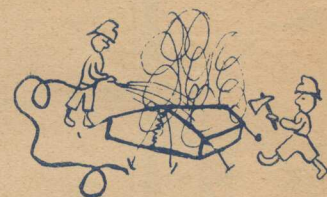
**Jak Feluś Anioł
wyobrażał sobie zlot.**



Zlot będzie przedstawiał się morowo



Ryćce rostają się z broniom



Strażakom robota asz pali się w rękaci



Kowboje nabili indjan w butelkaci.
Z. B.

SZCZUDŁA — ŁUKI — KUSZE

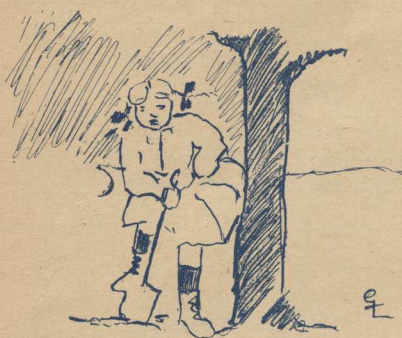
KWADRYGI

**Mundury Zuchowe,
Ekwipunek Harcerski**

**w Składnicy Przyb. Sportowych
Z. UHMOWEJ, Żórawia 3.**

Zuchy w ogródku

Gdy tylko przyszła wiosna i słońce zaczęło mocniej grzać, zuchy rozpoczęły w swoim ogródku przy izbie wiosenne roboty. Nie myślcie, że to łatwa rzecz urządzić ogródek. Zuchy same się przekonały, jak to trudno, nim doczekały się pierwszych kwiatków.



Halinka, która jest największa i najsilniejsza w gromadzie przyniosła szpadelkę i kopała grządki. Zaraz do pomocy zgłosiły się Irka, Zocha, Staszka, Janka i wkrótce cały ogródek był skopany. Przy tej okazji Haneczka zakopała swoją wstążkę, a Hela popsuła pantofelki, ale to nic.



Potem wstawiały zuchy podpórki do drzewek. Wózny szkoły narobił dużo palików, a zuchy poprzywiązywały do

nich drzewka słomianemi warkoczami, które same na jednej zbiórce robiły.

Najdłużej i najtrudniej szło sadzenie i sianie roślinek. Kiedy już wszystko zasiano, rozpoczęło się oczekiwanie na kwiatki.

Codziennie zaglądały zuchy do swego ogródka. Hela pytała Krysi:

— Urosną kwiatki, czy nie? Jak myślisz, Krysiu?

A Krysia odpowiadała:

— E, pewnie urosną, chyba żeby nie wzeszły.



I robiły obie zmartwione miny. Podobne kłopoty miały wszystkie zuchy.

Aż raz zazieleniły się rabatki i w początku maja zakwitły bratki, stokrotki i inne kwiaty. Było dużo radości.



Teraz zuchy każdego wieczoru podlewają polewaczką grządki i cieszą się, że mają śliczny ogródek.

S.

Zgaduj zgadula



Odczytaj!

hcuz tsej zyncetyżop w umod i w elokzs

Odczytaj!

ymeizdi an oteǳwś ewczohu

Zniszczony list.

Gromada Leśnych Zuchów wybrała się na wycieczkę do lasu. W lesie druzynowa powiedziała, że o 10 kroków od miejsca, w którym stoją, jest schowany list. W liście znajdują dalsze rozkazy. Zuchy znalazły list pod kamieniem, ale niektóre wyrazy były zatarte.

Pomóż Leśnym Zuchom odczytać list.

Należy p j ć 20 kr ów na pól oc
i zn źć dz up ę dz ęc ła
»S wa«.

Zagadka.

Jak się nazywają zuchy francuskie?
Skrzy D Ł K.

Zuch łamigłowa

Zagadka.

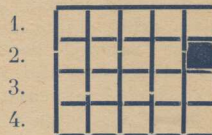
Ma dwie ręce i dwie nogi
I jest z niego rycerz srogi,
Jest zielony, jakby trawa.
Spiewa ciągle — dana, dana!
I golutki ma kolana.
Z nim najlepsza jest zabawa.

Szarada.

Nie pierwsze, bo drugie,
Szerokie, a długie.

Łamigłówka.

W poniższe kratki trzeba wpisać litery tak aby utworzyły one cztery wyrazy. Pierwsze litery tych wyrazów dadzą rozwiązanie zagadki.



- 1.
- 2.
- 3.
- 4.

Znaczenie wyrazów:

1. Pieniądz polski. 2. Narząd człowieka do słuchania. 3. Inaczej dom wiejski. 4. Inaczej wrzawa, zgiełk.

Rozsypanka.

Z tych sylab trzeba ustawić całe zdanie, które będzie początkiem piosenki zuchów:

choć — dziel — ły — ły — i — ma — ny
sól — śmia — we.

Humor

Zuchy — zuchom.

Który zuch chodzi do góry głową?
Podaj nazwisko i dokładny adres.

SPORT i GIMNASTYKA

WARSZAWA, ul. HOŻA 29 (róg Marszałkowskiej) tel. 8-58-02.

poleca: ekwipunek harcerski, turystyczny,
przybory do gier sportowych.

Wyroby własne.

Ceny niskie.

Rzeczy ciekawe i wesołe



Czary pana Twardowskiego

Zaczarowany grosz.

Kazik przyniósł na zbórkę chusteczkę do nosa i 1 grosz. Kiedy zuchy siadły na ziemi dokoła, podniósł grosz do góry i pokazał wszystkim, że jest. Potem położył ten grosz na środku chusteczki i zaczął zawijać rogi tak, że zachodziły one na siebie akurat na groszu. Teraz kazał zuchom sprawdzić palcem, czy grosz jest.

Zuchy dotykały chustki palcem i wyczuwały pieniążek pod płótnem. Wtedy Kazik zaczął wymawiać różne wyrazy tajemnicze:

— Abrakadabra — hokus pokus!

Naraz wziął za dwa rogi zwierchnie, szarpnął chusteczkę, rozwinął ją i o dziwo... grosz znikł.

— Jak się to stało? — pytały zuchy wozda.

Wtedy im pokazał. W dolnym rogu chustki, ale po drugiej stronie wisiał sobie grosik, przklepiony do niej woskiem. Kazik jeden róg chusteczki posmarował woskiem i gdy chłopcy naciskali grosz palcami, to on się tam przylepił.

K. S.



10 1936

Ilu jest zuchów w Polsce?

Pewnie was to bardzo zaciekawi ilu jest wszystkich zuchów w Polsce? Wszystkich zuchów w Polsce jest 39204.

Zuchów dziewczynek jest 13100.
Zuchów chłopców jest 26194.

A ile jest w Warszawie?

Razem wszystkich zuchów 2350.
Dziewczynek zuchów jest 900,
a zuchów chłopców 1450.

SPIS MĘSKICH GROMAD ZUCHOWYCH WARSZAWY. Kwiecień 1936 r.

L. p.	GROMADA	ADRES	WÓDZ	Ilość zuchów
1	przy 2	W. D. H. Smolna 30	Parzyński Zdzisław	20
2	" 7	W. D. H. Złota 58	p. o. Szymański Mieczysław	15
3	" 8	W. D. H. pl. Małachowskiego 1	Meyer Stefan	12
4	" 11	W. D. H. Narbutta 14	p. o. Antoniewicz Janusz	12
5	" 12	W. D. H. Otwocka 3	Dobrowolski Leszek	18
6	" 13	W. D. H. pl. 3 Krzyży	Szurmak St.	25
7	" 15	W. D. H. Prosta 14	Nowakowski Leszek	15
8	" 16	W. D. H. Polna 60	p. o. Kobylński Jan zastępca Suliga	30
9	" 17	W. D. H. Wrzesińska 10	Jeliński Zygmunt	18
10	" 19 a	W. D. H. Bema 76	Grilliczówna Helena	18
11	" 19 b	W. D. H. Bema 76	p. o. Kukliński Jerzy	20
12	" 19 c	W. D. H. Bema 76	p. o. Ołoś	14
13	" 22 a	W. D. H. Kordeckiego 54	Kowalski Eugenjusz	18
14	" 22 b	W. D. H. Kordeckiego 54	Kowalski Eugenjusz	17
15	" 24 a	W. D. H. Drewniana 8	Bekier Kazimierz	30
16	" 24 b	W. D. H. Drewniana 8	Zimerfeld Mieczysław	30
17	" 24 c	W. D. H. Drewniana 8	Kowalski Lucjan	30
18	" 24 d	W. D. H. Drewniana 8	p. o. Dobrowolski Jerzy	30
19	" 24 e	W. D. H. Drewniana 8	p. o. Prażmowski Zdzisław	30
20	" 25 a	W. D. H. Górskiego 2	Varenholc Oskar	70
21	" 28 a	W. D. H. Bracka 18	p. o. Czarnecki Edward	25
22	" 30	W. D. H. Dobra 68	Waśniewska Marja	40
23	" 31	W. D. H. Filtrowa 85	p. o. Śnieguła	20
24	" 32	W. D. H. Raclawicka 115	Jadugałjis Marja	40
25	" 33	W. D. H. Bema 76	p. o. Stamirowski	26
26	" 34	W. D. H. Karolkowa 11	Gosk Zdzisław	20
27	" 35	W. D. H. Gostyńska 9/11	p. o. Witanowski Bolesław	18
28	" 37 a	W. D. H. Chłodna 11	p. o. Potocki Gustaw	20
29	" 37 b	W. D. H. Chłodna 11	p. o. Potocki Gustaw	20
30	" 40Bl.	W. D. H. 6 Sierpnia 2	Dorajzykówna	30
31	" 40Zl. a	W. D. H. Złota 51	Mrowiński Henryk	20
32	" 40Zl. b	W. D. H. Złota 51	Szyller Edward	20
33	" 40Zl. c	W. D. H. Złota 51	p. o. Saternus Józef	20
34	" 41	W. D. H. Krak. Przedm. 36	p. o. Motz Wiesław	20
35	" 42	W. D. H. Kazimierzowska 60	p. o. Krynicki Jan	12
36	" 44 a	W. D. H. Stara 6	hm. Jelski Kazimierz	25
37	" 44 b	W. D. H. Stara 6	phm. Głogowski Franciszek	25
38	" 44 c	W. D. H. Stara 6	Mikowski Tadeusz	25
39	" 44 d	W. D. H. Stara 6	p. o. Rodosz Zbigniew	25
40	" 48	W. D. H. Odrowąża 67	p. o. Wodziecko Jerzy	12
41	" 49	W. D. H. Kruca 21	p. o. Kabaciński	25
42	" 51 a	W. D. H. Białolecka 36	p. o. Gago Tadeusz	30
43	" 51 b	W. D. H. Białolecka 36	p. o. Kaniewski	20
44	" 51 c	W. D. H. Białolecka 36	p. o. Kopański	20
45	" 54 a	W. D. H. Szucha 29	instruktor Skarżyńska Romana	14
46	" 54 b	W. D. H. Szucha 9	instruktor Galczyńska Janina	30
47	" 55	W. D. H. Chelmska 19	phm. Legotke Stanisław	30
48	" 56	W. D. H. Litewska 14	p. o. Wierzecholowski	36
49	" 59	W. D. H. pl. 3 Krzyży 4/6	instruktor Parfimowiczówna M.	16
50	" 60	W. D. H. Elblaska 51	p. o. Kopelski Tadeusz	18
51	" 63 a	W. D. H. Wolska 125	p. o. Pobilewicz	12
52	" 63 b	W. D. H. Wolska 125	p. o. Chrzanowski	24
53	" 63 c	W. D. H. Wolska 125	p. o. Dzieciolowski	23
54	" 65 a	W. D. H. Giżów 2	p. o. Krzysztolik	20
55	" 65 b	W. D. H. Ostrogoża 11	Czyż Lucjan	25
56	" 70	W. D. H. Kukietowa 2	Pukiewicz Bogumil	15
57	" 71	W. D. H. Czarneckiego 49	p. o. Wasowicz Krzysztof	24
58	" 73	W. D. H. Tarczyńska 8	p. o. Pułaczewski Ryszard	20
59	" 75 a	W. D. H. Annapol	Stańkowski Ryszard	18
60	" 75 b	W. D. H. Annapol	Stańkowski Ryszard	17
61	" 76	W. D. H. Modlińska 22	Letskowska Jadwiga	18
62	" 79	W. D. H. Felińskiego 15	Tymińska Alina	25
63	" 82	W. D. H. Crójecka 93	Żmuda Konrad	18
64	" 84	W. D. H. Dzielna 61	hm. Mościcki Stanisław	50
65	" 87	W. D. H. Karolkowa 64	p. o. Polakowski	40
66	" 90	W. D. H. Zagórna 9	Pauzewiczówna Jadwiga	20
67	" 92	W. D. H. Gdańska 1	dr. Müllerowa Stanisława	25
68	" 93	W. D. H. Różana 22/24	instruktor Galczyńska Janina	20
69	"	samodzielna Leszno 109	Weitzkornówna Krystyna	20

W organizacji gromady przy 36, 46, 53 W. D. H. oraz w szkole Nr. 68, ul. Felińskiego na Żoliborzu.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA

„JAŚMINA“

WARSZAWA, ELEKTORALNA 18.
TELEFON 6.49-66

WYKONUJE:

WSZELKIE PRACE WCHODZĄCE W ZAKRES DRUKARSTWA I INTROLIGATORSTWA JAK: DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, AFISZE, DRUKI BIUROWE, BLANKIETY, KOPERTY I T. D.

PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH I MOŻLIWIE NAJSOLIDNIEJ

OFERTY SZCZEGÓŁOWE SKŁADA NA KAŻDE ŻĄDANIE

KAŻDY ZUCH
KUPUJE EKWIPUNEK
W CENTRALNEJ KOMISJI
DOSTAW HARCERSKICH

Traugutta 2.

Polowanie na słonia

czyli niebezpieczny sen Wicusia



1. Na zbiórce gromady. Wódz opowiadał dziwne historie o polowaniach murzynów w Afryce.



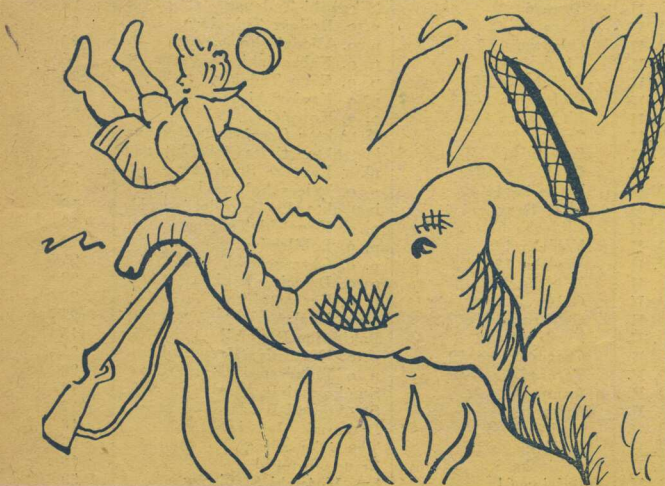
2. Wicusz wrócił do domu i zmęczony ćwiczeniami położył się zaraz spać. W nocy miał dziwny sen.



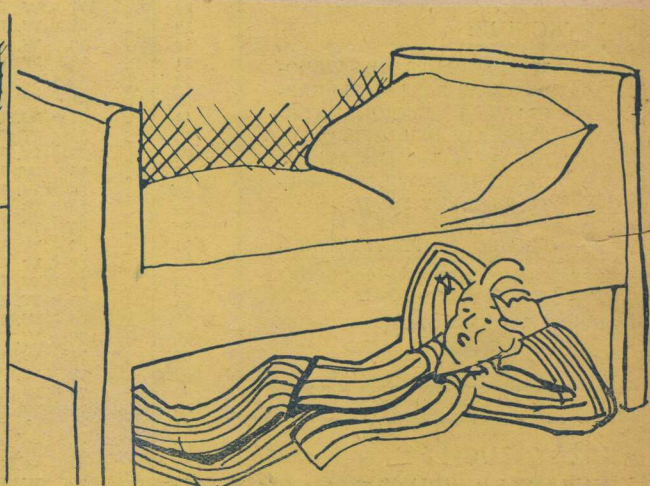
3. Wraz z murzynami udał się Wicusz na polowanie. Mieli upolować słonia.



4. Murzyni się rozbiegli i krzycząc bardzo głośno, straszili słonia. Słoń nadbiegł z tyłu, ale Wicusz go nie zauważył.



5. Słoń dobiegł do gapiącego się Wicusia i tak mocno uderzył go trąbą, że wyleciał on wysoko w powietrze.



6. Upadł z ogromnej wysokości na ziemię i... otworzył oczy. To wszystko było snem.

Redaktor: Zygmunt Baszkiewicz.

Redagował Komitet w osobach: Z. Godlewska, Wł. Dehnel, S. Mościcki, D. Daton

Wydawnictwo Wydziałów Zuchów Warszawskich Komend Chorągwi Harcerzek i Harcerzy.

Drukarnia i Introligatornia »JAŚMINA« Warszawa, Elektoralna 18, tel. 6.49-66.